

Kolejne jądro czegoś tam

Trzecia piers, reż. Jarosław Tumidajski, Teatr Współczesny w Warszawie

 Joanna Ostrowska

aA aA aA



fot. Magda Hueckel

Za każdą tragedią mężczyzny stoi jakaś kobieta. Egzemplifikacją tej myśli jest *Trzecia piers* Ireneusza Iredyńskiego, którą w warszawskim Teatrze Współczesnym wystawił Jarosław Tumidajski.

Iredyński nie jest obecnie często wystawianym autorem, a i w latach popularności dramaturga ten utwór nie był wystawiany zbyt często. Warszawska inscenizacja jest piątą od momentu powstania tekstu na początku lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Nie wiem, dlaczego przez

dziesięciolecie teatry nie sięgały po ten dramat, nie wiem również, po co sięgnął po niego obecnie Tumidajski. To, co i jak przedstawia w tekście Iredyński, może na początku lat siedemdziesiątych, kiedy dogasał ruch kontrkulturowy w swojej idealistycznej postaci i wydawał owoce w postaci terroryzmu i rozmaitych patologicznych sekt, wspólnot czy rodzin, było czymś odkrywczym i ukazywało mechanizmy manipulacji i kontroli. Współcześnie wiemy o tym chyba dużo więcej, a liczne wytwory kultury i sztuki, zarówno filmowej, jak i teatralnej, a nawet operowej rozpracowywały temat „kontr-grup”, uciekających od społeczeństwa i zwykłego życia. *Trzecia piers* nie jest w stanie powiedzieć tu nic nowego, a swoim ujęciem obecnie wydaje się być niebywale stereotypowa, a także staroświecka.

To ostatecznie najsilniej ujawniło się w rysowaniu postaci bohaterów – dwóch mężczyzn i kobiety, którą jeden z nich, Tomasz (Mariusz Jakus), wykreował na przywódczynię „wspólnoty” (tak o mieszkańcach doliny tworzących sektę mówią postacie). Kobieta (Magdalena Żak) ma na imię Ewa (zbieżność z pramatką nieprzypadkowa) i dzięki swej urodzie oraz magnetyzmowi o wiele lepiej nadaje się do tego, by pociągnąć za sobą tłumy, niż faktyczny przywódca i ideolog. Tomasz jest kaleką i sam uznał, że wizerunkowo kiepsko nadaje się na symbol nowego stylu życia. Takie obrazowanie postaci kobiety – jako irracjonalnej, samczej *famme fatale*, i mężczyzny – jako kierującego jej postępowaniem, wybierającego ją ze względu na jej aparycję, czterdziści lat temu może mieściło się w interesujących schematach fabularnych, współcześnie raczej (mnie przynajmniej) drażni. Kobieta ma być atrakcyjna, bo tylko wtedy może dobrze wypełniać swoją rolę, nawet kiedy chodzi o przywódczynię. Mężczyźni mówią co prawda o jej magnetyzmie i tym, że wydaje się, jakby wiedziała coś więcej niż zwykli ludzie, tylko dlaczego reżyser nakazał scenicznej Ewie pojawiać się przez niemal cały spektakl w powabnym dezabilu? Czyżby to magnetyzm jej młodego ciała działał tak na uciekinierów od cywilizacji? Kiedy więc Ewie wyrasta trzecia piers (z boku, poniżej lewej) od razu czuje się jak „potwór” (tak o sobie mówi) i postanawia popełnić samobójstwo, przekonana, że z takim defektem nie może już porywać za sobą wyznawców. Przeszkadza jej w tym Tomasz, bo wie, że jako kaleka na przywódcę się nie nadaje. Dlatego postanawia podsunąć jej outsidera – nowego przybysza do doliny „wolności i miłości” – Jerzego (Szymon Mysłakowski). On od razu orientuje się, że przywódczyni wzywa go dla seksu. Ona natomiast używa swego obdarzonego dodatkową piersią ciała, by go do siebie przywiązać i podporządkować. Jest jak trujący bluszcz – musi się na kimś oprzeć i opleść go, by zachować swoją siłę. Ewa chce użyć Jerzego do zamordowania dwóch innych członków sekty, którzy wiedzą o jej świeżo wyrosłym biuście. Czuje się bowiem zagrożona, że kiedy jej tajemnica się wyda, reszta wspólnoty ją odrzuci. Jeden z tych wytypowanych do zabicia jest lekarzem, który powiedział jej, iż piersi nie można usunąć, bo spowoduje to raka. Taki pogląd co prawda oddaje dobrze ugruntowane w latach siedemdziesiątych przekonanie, że guzów ruszać nie można, bo robi się z tego nowotwór, ale dziś tego rodzaju eksplikacje brzmią śmiesznie, a branie ich na serio przez kobietę powoduje, iż widzimy w niej monstrialną idiotkę. Równocześnie przemieszczenie tego rodzaju absurdów i stereotypów z psychologizmem postaci oraz życiowym prawdopodobieństwem powoduje, iż całość historii staje się dość banalna oraz nachalnie przewidywalna.

Tym, co w przedstawieniu Tumidajskiego tekstowi Iredyńskiego próbuje nadać wymiar przypowieściowo-universalizujący, jest scenografia autorstwa Mirka Kaczmarka. Przedstawia ona coś na kształt rajskiego ogrodu, lecz przedstawionego w bardzo tradycyjnej konwencji teatralnej. Tuż przy nogach pierwszego rzędu widzów znajdują się kępy trawy, poustawiane w równych szeregach. Zarówno trawa, jak i inna roślinność namalowana na wyciętych formach sprawia wrażenie jakby bajkowej, nierzeczywistej. Jest jak fantastyczna roślinność w wyobrażeniu raju. Między tymi bujnymi zaroślami znajdują się zwykłe meble – stół, łóżko, w głębi łódzka oraz pojedyncze, lecz dość gęsto ustawione bambusowe pnie. Ten element z kolei odsyła do jakiejś egzotycznej, tropikalnej dżungli, które to wrażenie potęguje jeszcze dym, wiszący przez cały czas przedstawienia w powietrzu niczym wilgotna mgła, oraz duchota małej Sceny w Baraku. Ta ikonosfera jest bardzo czytelnym przywołaniem innej historii o szaleństwie i władzy, zagrożeniach ucieczki od cywilizacji – *Jądra ciemności* Conrada. Ten kontekst wizualny niestety obnaża to, że w zarówno Iredyński, jak i Tumidajski nie są w stanie powiedzieć nic poznawczo głębszego niż to, co stworzył Korzeniowski, a co potem genialnie strawił Coppola. Równocześnie to scenografia tworzy niemal całą teatralność tego przedstawienia. Wszystko bowiem, co chciałby nam powiedzieć autor (a reżyser chyba nie czuł, że chce do tego dołożyć coś własnego), zawarte jest w słowach. Dzięki dialogom dowiadujemy się, co się dzieje, to one wprowadzają nas w sytuację, by w końcu zamienić się w długie tyrady, wyjaśniające, na czym polega konflikt racji w tej historii.

Wkładem własnym dramaturga w ten conradowski schemat mówienia o antyutopii jest wprowadzenie postaci kobiety, przez której strach i głupotę, całkiem miły mężczyzna zostaje przymuszony do popełnienia podwójnej zbrodni, zamienienia doliny „miłości i wolności” w obszar żyjący w poczuciu zagrożenia (wymyślnego), do stania się tyranem, a na koniec jeszcze rozpiera się, kiedy ona po zbrodniach, jakich dla niej dokonał, nagle na miesiąc znika. Ona natomiast jako wdzięczna i potulna samiczka udaje się do miasta, by jednak odciąć sobie trzecią piers, a następnie wrócić i wyznać mu, że teraz chce mieć z nim dziecko, dzięki któremu zapomną o wyrządzonym złu i już wszystko będzie dobrze. W związku z tym nagromadzeniem uczuć spektakl grany jest głównie na krzyku oraz wywalanych emocjach, co niestety czyni go jeszcze bardziej banalnym i stereotypowym, a także – wraz z upływem czasu – męczącym. Już od czasów biblijnych wiadomo, że to kobiety są powodem nieszczęść mężczyzn. Pierwsza była Ewa, co namówiła mężczyznę do zżarcia jabłka. Ewa stworzona przez Iredyńskiego na pewno nie będzie ostatnią w kulturze, przez którą tylu mężczyzn zginęło. Permanentne szukanie powodu własnych nieszczęść poza sobą jest dowodem niedojrzałości. Tylko po co ciągle o tym przypominać przy pomocy staroświeckich tekstów?

11-02-2019

Teatr Współczesny w Warszawie

Ireneusz Iredyński

Trzecia piers

reżyseria i opracowanie muzyczne: Jarosław Tumidajski

scenografia i kostiumy: Mirek Kaczmarek

światła: Katarzyna Łuszczak

obsada: Mariusz Jakus, Szymon Mysłakowski, Magdalena Żak

premiera: 26.01.2019.

IRENEUSZ IREDYŃSKI

JAROSŁAW TUMIDAJSKI

WARSZAWA

TEATR WSPÓŁCZESNY



Szukaj w serwisie

Szukaj

REGIONY

POWIĄZANE TEATRY



Teatr Współczesny



Lukasz Drewniak
Kolonotatnik 2: Te drugie kobiety



Maciej Wojtyłko
Epoka Profesora Kulczyńskiego



Joanna Ostrowska
Lustereczko



Nadesłane
Apel w sprawie Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności



Anna Jazgarska
Kosmiczny chichot



Antoni Slonimski
Burza w Teatrze Narodowym

BĄDZ NA BIEŻĄCO



Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Dołącz

☐ Nie jestem robotem


reCAPTCHA
Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR



Sfinansowane przez
Unię Europejską
NextGenerationEU

Przeczytaj

- Świat
- Nadesłane
- Książki
- Varia
- Felietony
- Historia teatru
- Ludzie
- Rozmowy
- Opinie
- Recenzje

Inne

- Biblioteka
- Redakcja
- Patronaty
- Współpraca
- Szkoła
- Kontakt

Znajdziesz nas też tu:

 Facebook